

Komunikaty

NSZZ SOLIDARNOŚĆ Uniwersytetu Wrocławskiego

WROCLAW, 19. I. 1981 r.

List otwarty w sprawie trybu wydawania
Komunikatów

NSZZ "Solidarność" Uniwersytetu Wrocławskiego

W bieżącym, 1981 roku, w niepokojący sposób uległ wydłużeniu cykl wydawniczy "Komunikatów". W przekonaniu, że stan taki, z tendencją do jego utrzymywania się, może wzbudzać zniecierpliwienie i poirytowanie naszych Czytelników, zmuszeni jesteśmy zabrać w tej sprawie głos.

Stwierdzamy przede wszystkim, że jest to sytuacja stosunkowo łatwa do wyeliminowania, wynika ona bowiem z pozamerytorycznych przeszkód. Dla lepszego zrozumienia istoty problemu konieczne jest jednak uprzednie przedstawienie naszego cyklu wydawniczego.

Zespół redakcyjny stara się przede wszystkim przygotowywać materiały bieżące, z tygodnia na tydzień, choć zamawia też określone teksty. Numer składany jest z reguły w poniedziałek, sklepany w dniu następnym, w kolejny zaś, to jest w środę, mógłby być przekazywany do drukarni, skąd do Czytelnika mógłby docierać w piątek po południu. A jednak nie dociera.

Opóźnienie powodowane jest koniecznością każdorazowego parafowania numeru przez jednego z członków Kolegium Rectorskiego, a konkretnie bądź przez prof. Sobczyka, bądź samego JM Rektora. Jest to co prawda tylko formalność, ale by móc rozpocząć druk, należy jej dopełnić. Częste wyjazdy służbowe obydwu Rektorów z jednej, a zaabsorbowanie sprawami Uczelni z drugiej strony sprawiają, że zdobycie podpisu często nie jest sprawą prostą, a w przypadku wyjątkowo niesprzyjającego zbiegu okoliczności / np. konieczność wprowadzenia do numeru w dniu następnym dodatkowego tekstu / opóźnienie w przekazaniu numeru do druku może wzrosnąć nawet do kilku dni.

Postulujemy zatem - a upoważnia nas do tego, jak sądzimy, kilkumiesięczna już praca redakcyjna - by Władze Rectorskie, po poparciu tej prośby przez Komisję Zakładową "Solidarności", rozważyły możliwość udzielenia stałego zezwolenia na druk "Komunikatów".

Podkreślamy, że za treść "Komunikatów" ponosi odpowiedzialność konkretna redakcja, samo zaś pismo stanowi forum uniwersyteckiej organizacji NSZZ "Solidarność". Nadanie zezwoleniu na druk pisma charakteru stałego, po uprzednim określeniu górnej granicy objętości i nakładu, którego przekroczenie wymagałoby każdorazowo zgody Władz Rectorskich, nie tylko upraszczałoby procedurę, ale odbierałoby formalnej przecież kontroli mimowolnych znamion stosowania w tym wypadku cenzury prewencyjnej. Sądzimy, że pozytywne rozstrzygnięcie tej sprawy leży nie tylko w interesie NSZZ "Solidarność" Uniwersytetu Wrocławskiego, ale i w interesie całej Uczelni.

Redakcja Komunikatów
NSZZ "Solidarność"
Uniwersytetu Wrocławskiego

W czym interesie?

Każdy, kto z mniejszą bądź większą uwagą śledzi rozwój bieżących wypadków, musi zadawać sobie pytanie: komu właściwie zależy na destabilizacji naszych wewnętrznych stosunków? Środki masowego przekazu, poprzez wystąpienia reprezentantów władz i ustami swych komentatorów odpowiadają na to pytanie w sposób jednoznaczny. Winna jest oczywiście "Solidarność", a mówiąc precyzyjniej jej "nieodpowiedzialne" gremia kierownicze ulegające wpływom "sił antysocjalistycznych", które dążą do "kontrrewolucji".

Dlaczego znów przypominamy ten uparcie funkcjonujący propagandowy schemat? Wydaje się nam to konieczne, zwłaszcza wobec możliwości pojawienia się nowych płaszczyzn konfrontacji. Sprawa wolnych sobót, o ile zostanie nawet rozwiązana w sposób kompromisowy, może okazać się przysłowiowym wierzchołkiem góry lodowej. Nikt przecież nie może zagwarantować, że następną batalię "Solidarność" zmuszona będzie toczyć w sprawie cenzury, która przecież też nie jest zakończona i, co gorsza, nie zanośsi się na szybkie jej zakończenie. W każdej chwili grozi wy-

buch konfliktu w sprawie "Solidarności Wiejskiej". Nie trzeba chyba też przypominać, że w dalszym ciągu nie jest respektowany punkt porozumień odnoszący się do więźniów politycznych. Odniesć wręcz można wrażenie, że po kompromisowym załatwieniu jednej sprawy, ktoś szczególnie zależy, by wybuchała, groząc nowymi komplikacjami i powikłaniami, sprawa następna.

Zadajmy raz jeszcze pytanie - w czym to jest interesie? O jednym jesteśmy przekonani - na zaognianiu sytuacji nie zależy z całą pewnością przede wszystkim "Solidarności". Przeczą temu nie deklaracje, ale cele i charakter tego ruchu. Brak stabilizacji najmocniej uderza w członków nowych związków, we wszystkich ludzi pracy. Stabilizacja jednak nie może być ceną za rezygnację z wpisanych do sierpniowych i wrześniowych porozumień dążeń rewindykacyjnych.

Wiemy wszyscy, i nie od dzisiaj, komu solą w oku są nowe związki, kto chciałby zatrzymać, a potem zawrócić proces Odnowy. Wiemy też wszyscy, kto musi odejść, i kto kurczowo trzyma się starych pozycji. Wiemy wszyscy, kto stara się rozdrażniać, więcej, prowokować nasze społeczeństwo. Bo czyż nie był prowokacją telewizyjny reportaż, w którym wojewoda radomski i pierwszy sekretarz / ci sami, którzy "włodarzyli" swą ziemią w czerwcu 1976 roku / udowadniali że ośrodkiem społecznego niepokoju i destrukcji jest tamtejsza "Solidarność". Co więcej, mogliśmy usłyszeć, że za czerwiec odpowiedzialna jest, pomimo heroicznych wysiłków aparatu, usiłującego zapobiec nieszczęściu, gromada pijanego "elementu"! Komu zależy na tym, by tak jak w Legnicy, usiłować przeciwstawić dyscyplinę partyjną związkowej solidarności? Ci wszyscy, owo współczesne nam "pokolenie Dymów", to w chwili obecnej wróg numer jeden wszelkich przemian.

"Solidarność" musi jednak mieć możliwość mówienia o tym pełnym głosem. Dlatego też, w naszym przekonaniu, sprawą najważniejszą na dziś jest wywalczenie, bo nie można mieć złudzeń, że władza ustąpi w tej sprawie dobrowolnie, pełnego dostępu do środków masowego przekazu. Społeczeństwo musi znać stanowisko obydwu stron. Czym grozi utrzymanie przez władze monopolu informacji przekonaaliśmy się przy okazji sprawy wolnych sobót. Nie można dopuścić, by błąd ten się powtórzył.

REDAKCJA

„Solidarność” w Rzymie

Zamieszczając przemówienia, wygłoszone podczas pobytu w Rzymie delegacji NSZZ "Solidarność", przez Jana Pawła II i Lecha Wałęsę, nie chcemy być gorsi od środków masowego przekazu, tak obszernie relacjonujących przebieg tej wizyty. Zdajemy sobie, co prawda, sprawę, że nie jesteśmy w stanie konkurować z kilkugodzinnymi transmisjami radiowymi, obszernymi relacjami naszej telewizji, czy szczegółowymi sprawozdaniami i dogłębnymi komentarzami, które przyniosła codzienna / a niewątpliwie przyniesie też tygod-

niowa / prasa. Nie chcemy jednak marnować trudu naszego specjalnego wysłannika, który powrócił z kilkoma kasetami nagrań - niestety, nie najlepszej jakości. Przepraszamy zatem Naszych Czytelników, że z powodu hałaśliwych południowców, niezwykle skutecznie zagłuszających niekiedy nagrywanie, nie jesteśmy w kilku miejscach pewni prawidłowego odczytania otrzymanego magnetofonowego zapisu.

PRZEMÓWIENIE LECHA WAŁĘSY

Ojcie Świąty,

Przychodzimy do Ciebie, z naszym związkiem "Solidarności", związkiem, który zrodził się w określonej sytuacji, kiedy społeczeństwo nasze zrozumiało, że nie wystarczy, abyśmy byli zewnętrznie nasyćeni. Potrzeba jest innych rozwiązań, które dyktuje serce i rozum. Wychowani byliśmy w tym duchu, w duchu religii i wiary, i wiemy, że naprawdę wiemy i przekonaliśmy się, że aby człowiek był człowiekiem, musi pamiętać, że ma rozum po to, by kierować się tym rozumem, nie patrząc tylko i wyłącznie na dobra te, które nas otaczają, ale dobra i zadowolenie wewnętrzne. Zadowolenie, które w sumie jest większym zadowoleniem. Do tego stwierdzenia nasze społeczeństwo doszło. Nie jesteśmy i nie będziemy nigdy grupami politycznymi. Nas sprawy polityczne nie interesują. Interesują nas: prawo człowieka, prawo do człowieczeństwa, prawo do wiary, swobodnego głoszenia jej i wyznawania. Jeśli te prawa, te prawa ludzkie, sprawdzone od tysięcy lat, będą zachowane, wtedy, niezależnie od granic, człowiek będzie się czuł człowiekiem, i będzie pamiętał, że kiedy go stać na pomoc drugiemu człowiekowi, będzie dopomagał. Te właśnie stwierdzenia mamy od Ciebie, Ojcie, od naszego Kościoła, i tymi, tymi stwierdzeniami będziemy się kierować, mimo że jesteśmy związkiem zawodowym. Dlatego też w naszym Związku nie będziemy odprawiać Mszy, nie będziemy budować kaplic, jednak będziemy się kierować sprawiedliwością, uczciwością, rozumą. I jeśli będzie mało, a jest teraz mało świątyn, będziemy je pomagać budować, dla naszych dzieci i dla nas, bo wiemy, że kiedy, kiedykolwiek w historii naszej byliśmy z naszą Królową, wiodło nam się dobrze. Chcemy Twoich rad, Ojcie, i będziemy zawsze wiernie Ci służyć.

PRZEMÓWIENIE JANA PAWŁA II

Pan Wałęsa jest młodszy, ma lepszą pamięć, mówi z pamięci. Ja już jestem człowiekiem starszym, muszę sobie napisać to, co chcę powiedzieć. Więc czytam to, co napisałem, tylko chcę dodać jedno, że pisałem prawdopodobnie czerpiąc z tego samego źródła, z którego i Pan, to znaczy, z tego Serca, które nas wszystkich łączy, i o którym wielki nasz Mickiewicz powiedział kiedyś "Patrz w serce" ... Zapomniałem sobie ... No, nieprawdaż / głosy z sali "miej serce i patrzaj w serce" /. "Miej serce i patrzaj w serce". Patrzaj w serce, a rozumem, że to doprowadzi do tego ładu, który jest jednocześnie ładem rozumu. Będąc ładem rozumu, nie jest tylko spekulacją, oddaloną od życia i od człowieka, jest podstawą cywilizacji miłości. Tak rozumiem pańskie przemówienie i od razu w punkcie wyjścia chcę powiedzieć, że czerpeką natchnienia z tego samego źródła. Teraz odczytam to, co mam napisać, i co potem wszystkim Wam chciałem wręczyć.

Wyrażam radość z dzisiejszych odwiedzin przedstawicieli "Solidarności", Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych. Najserdeczniej witam pana Lecha Wałęsę oraz wszystkich, którzy przybywają wraz z nim. Cieszę się, że w tym spotkaniu bierze również udział kierownik i współpracownicy zespołu do spraw stałych kontaktów roboczych między Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Stolicą Apostolską. Wiem szczególnie serdecznie na tym miejscu, na którym z racji mojej posługi na stolicy świętego Piotra, dane jest mi spotykać się z ludźmi różnych narodów, języków i ras, krajów i kontynentów. Z ludźmi, moimi braćmi. To ogólnoludzkie braterstwo, które Kościół głosi w imię Jezusa Chrystusa oraz w kontekście całego ewangelicznego orędzia. Braterstwo

takie łączy synów i córki jednego narodu, ma swoje szczególne miejsce i szczególne prawo, bo ma też szczególne miejsce i prawa w ludzkim sercu. Witam

Was więc jako moich rodaków, z którymi jestem związany więzami języka i kultury, wspólnie historii i wspólnych doświadczeń, w obrębie których rodziła się i kształtowała w ciągu całych stuleci solidarność wszystkich Polaków, sprawdzona zwłaszcza w trudnych i przełomowych momentach dziejów naszej Ojczyzny. Cieszę się z tego, że wydarzenia ostatniej jesieni, poczynając od pamiętnych tygodni sierpniowych, stały się okazją do ujawnienia się tej samej solidarności, która zwróciła na siebie uwagę szerokich kręgów opinii publicznej na całym świecie.

Pragnę Was zapewnić, choć przypuszczam, że o tym i tak już wiecie, że w ciągu tego trudnego okresu w sposób szczególny byłem z Wami, przede wszystkim poprzez modlitwę, ale także od czasu do czasu dając o tym znać w sposób możliwie dyskretny, a równocześnie wystarczająco zrozumiały dla Was i dla wszystkich ludzi dobrej woli. Z radością przyjąłem wiadomość, że poprzez zatwierdzenie statutu Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych "Solidarność", w dniu 10 listopada, stała się "Solidarność" organizacją uprawnioną do właściwej sobie działalności na terenie naszej Ojczyzny.

Łowienie "Solidarności" jest wydarzeniem doniosłym. Wskazuje na gotowość wszystkich w Polsce ludzi pracy, i to pracujących w różnych zawodach, również inteligenckich, także ludzi pracujących na roli, do podejmowania solidtarnej odpowiedzialności za godność i owocność pracy, wykonywanej przy tylu róż-

nych warsztatach na naszej ojczystej ziemi. Wskazuje również, że nie ma, bo też nie powinno być, sprzeczności pomiędzy tego rodzaju samorządna inicjatywa społeczną ludzi pracy, a strukturą ustroju, który odwołuje się do pracy ludzkiej, jako podstawowej wartości życia społecznego i państwowego. Praca jest trudem człowieka, jest świadomym i osobowym działaniem człowieka, jest jego wkładem w wielkie dzieło pokoleń, dzieło utrzymania i postępu ludzkości, narodów, rodzin. Jest rzeczą oczywistą, że ludzie wykonujący określoną pracę mają prawo do samorządnego zrzeszania się właśnie z tytułu tej pracy, celem zabezpieczenia wszystkich dóbr, którym ta praca ma służyć. Chodzi tu o jedno z podstawowych praw osoby ludzkiej, o prawo człowieka, jako właściwego podmiotu pracy, który czyniąc ziemię sobie poddaną, aby użyć słów biblijnych, właśnie poprzez tę pracę, chce równocześnie, aby w ramach pracy i w związku z pracą, życie ludzkie na tej ziemi stawiało się prawdziwie ludzkie i coraz bardziej ludzkie, jak to czytamy między innymi w tekstach ostatniego Soberu.

Związki zawodowe mają swoją dość już długą historię w różnych krajach Europy i świata, mają również swoją historię w Polsce. Wspominał o tym w swym przemówieniu, które zapewne dobrze pamiętacie, bo miało ono miejsce wkrótce po zatwierdzeniu Waszych statutów, tak znakomity znawca zagadnień syndykalnych w okresie międzywojennym, jakim jest ksiądz Prymas. Myślę, drodzy Państwo, że macie pełną świadomość zadań, jakie stoją przed Wami w "Solidarności". Są to zadania niezwykle doniosłe. Wiążą się one z potrzebą pełnego zabezpieczenia godności i skuteczności ludzkiej pracy, poprzez uwzględnienie wszystkich osobowych, rodzinnych i społecznych uprawnień każdego człowieka, podmiotu pracy. W tym znaczeniu zadania te mają podstawowy charakter dla życia całego społeczeństwa, całego narodu, dla jego dobra wspólnego. Dobro wspólne bowiem społeczeństwa sprowadza się ostatecznie do tego, kim w owym społeczeństwie jest każdy człowiek, jak pracuje i jak żyje. Stąd też Wasza samorządna działalność posiada i zawsze posiadać powinna, wyraźne odniesienie do całej moralności związanej z dziedziną pracy, ze stosunkiem pomiędzy pracownikiem i /? kierującym pracą /, ale także z tylu innymi dziedzinami moralności osobistej, rodzinnej, środowiskowej, zawodowej, politycznej. Myślę, że u podstaw Waszej wielkiej inicjatywy, która rodziła się w ciągu sierpniowych tygodni na Wybrzeżu i w innych wielkich środowiskach polskiej pracy, tkwił jakiś zbiorowy zryw do podniesienia moralności społeczeństwa, bez niej bowiem nie może być mowy o żadnym prawdziwym postępie, a Polska ma prawo do prawdziwego postępu, tak samo jak każdy inny naród, a równocześnie ponieważ szczególne, bo okupione wielkimi doświadczeniami historii, a bezpośrednio cierpieniami ostatniej wojny światowej.

Tu naprawdę chodziło, i nadal chodzi, i chodzić będzie o ściśle wewnętrzną sprawę wszystkich Pola-

ków. Wysiłek jesiennych tygodni nie był skierowany przeciwko nikomu. I nie jest też przeciwko nikomu skierowany ten wysiłek, ten ogromny wysiłek, jaki w dalszym ciągu stoi przed Wami. Nie jest skierowany przeciwko, jest skierowany wyłącznie ku - ku wspólnemu dobru. A prawo, co więcej, obowiązek podejmowania takiego wysiłku posiada każde społeczeństwo, każdy naród. Jest to prawo potwierdzone całym kodeksem życia międzynarodowego. Wiemy, że w ciągu dziejów kilkakrotnie przemocą pozbawiano Polaków tego prawa, tego właśnie prawa. To jednak nie odczytano nas ufać Bożej Opatrzności i wciąż rozpoczynać na nowo. W interesie pokoju i międzynarodowej praworządności leży, aby Polska cieszyła się w pełni tym prawem. Działalność związków zawodowych, jak powiedział przed chwilą pan Wałęsa, nie ma charakteru politycznego, nie powinna być narzędziem działania nikogo, żadnej partii politycznej, aby mogła w sposób wyłączny i w pełni samorządny skupić się na wielkim dobru społecznym ludzkiej pracy i ludzi pracy.

Pragnę przy sposobności naszego dzisiejszego spotkania złożyć Wam, drodzy moi goście, życzenia. Są one wielorakie, ale w szczególności dwa: życzę Wam, abyście mogli w spokoju, wytrwale i /? owocnie / kontynuować Waszą działalność, podyktowaną tak doniosłymi motywami natury społecznej, kierując się sprawiedliwością i miłością, kierując się względem na dobro naszej Ojczyzny. I stąd życzenie drugie. Niech towarzyszy Wam zawsze ta sama odwaga, która stała u początku Waszych inicjatyw, ale też i ta sama roztropność i umiarkowanie. Tego wymaga właśnie dobro i spokój naszej Ojczyzny, jak mówił o tym we wspomnianym przemówieniu ksiądz Prymas. Podejmując to zadanie, jakie sami świadomie wybraлиście, starajcie się oddać przysługę, dziejową przysługę, dobru naszej Ojczyzny, a także wszystkich narodów świata. Tego Wam życzę i o to nie przestaję prosić Boga, za pośrednictwem Pani Jasnogórskiej, Matki Polaków. / Oklaski /.

PRZEMÓWIENIE CZESŁAWA MIŁOSZA WYGŁOSZONE W AKADEMII KRÓLEWSKIEJ W SZTOKHOLMIE

Moje znalezienie się na tej trybunie powinno być argumentem dla tych wszystkich, którzy sławią daną nam od Boga, cudownie złożoną, nieobliczalność życia. W moich latach szkolnych czytałem tom wydanej w Warszawie serii "Biblioteka Laureatów Nobla", pamiętam kształt liter i kolor papieru. Myślałem wtedy, że laureaci Nobla to pisarze czyli ludzie produkujący grube dzieła prozą i nawet wtedy już wiedziałem, że są wśród nich i poeci; długo nie mogłem się pozbyć tego myślowego nawyku. A drukując w roku 1930 pierwsze wiersze w naszym piśmie uniwersyteckim pod tytułem "Alma Mater Vilnensis" nie aspirowałem przecież do tytułu pisarza. Tak samo dużo później, wybierając samotność i oddając się dziwaczemu zajęciu jakim jest pisanie wierszy po polsku, choć mieszkam się we Francji czy w Ameryce, podtrzymywałem pewien idealny obraz poety, który jeżeli chce być sławny, to tylko w swojej wiosce czy w swoim mieście.

Jeden z laureatów nagrody Nobla czytany w dzieciństwie, w znacznym stopniu, myślę, wpłynął na moje pojęcie o poezji i rad jestem, że mogę tutaj o tym powiedzieć. Była to Selma Lagerlof. Jej "Cudowna podróż", książka, którą uwielbiałem, umieszcza bohatera w podwójnej roli. Jest on tym, który leci nad ziemią i ogarnia ją z góry, a zarazem widzi ją w każdym szczególe, co może być metaforą powołania poety. Podobną metaforę znalazłem później w łacińskiej odzie poety XVII wieku, Macieja Sarbiewskiego, który znany był w Europie pod pseudonimem Casimire. Na moim uniwersytecie wykładał poetykę. W tej odzie opisuje swoją podróż z Wilna do Brukseli, gdzie ma przyjaciół-poetów - na grzbiecie Pegaza. Tak jak Nils Holgersson, ogląda w dole rzeki, jeziora, lasy, czyli mapę zarówno odległą i ukonkretnioną. Tak więc dwa atrybuty poety: chciwość oczu i chęć opisu. Ktośkolwiek jednak pojmując poezję jako "widzieć i opisywać", musi być świadomy, że wkracza w poważny spór z nowoczesnością zafascynowaną niezliczonymi teoriami specyficznego poetyckiego języka.

Każdy poeta zależy od pokoleń, które pisały w jego rodzinnym języku, dziedziczy style i formy wypracowane przez tych, co żyli przed nim. Równocześnie jednak czuje, że te dawne sposoby wypowiedzi nie są dostosowane do jego własnego doświadczenia. Adaptując się, słyszy w sobie głos, który go ostrzega przed maską i przebraniem. Buntując się, popada w zależność

od swoich rówieśników, od przeróżnych kierunków awangardy. Niestety, wystarczy, że wyda pierwszy tom wierszy, a jest już schwyty. Gdyż ledwo obesznie farbą drukarską, to dzieło, które wydawało mu się czymś najbardziej własnym, ukazuje mu się jako uwikłane w styl, jako zależność. Jedynym sposobem na niejasny wyrzut sumienia jest szukać dalej i wydawać nową książkę, po czym wszystko się powtarza i nie ma końca tej pogoni. A może się nawet zdarzyć, że zostawiając tak za sobą książki niby zeszkłą skórę węża, po to żeby uciekać w przód od tego co zrobiło się dawniej, dostaje się Nagrodę Nobla.

Czym jest ten zagadkowy impuls, który nie pozwala zadowolić się w tym co dokonane, skończone? Myślę, że jest to poszukiwanie rzeczywistości. Słowu temu nadaję znaczenie naiwne i dostojne, nie mające nic wspólnego z filozoficznymi sporami ostatnich stuleci. Jest to ziemia widziana przez Nilsa z grzbietu gąsiora i przez autora łacińskiej ody z grzbietu Pegaza. Niewątpliwie ta ziemia jest i bogactw jej żaden opis nie potrafi wyczerpać. Podtrzymywac takie twierdzenie znaczy odrzucić z góry słyszane dzisiaj często pytanie: "Cóż jest rzeczywistość?", bo jest ono tym samym co pytanie Poncjusza Piłata "Cóż jest prawda"? Jeżeli pośród par przeciwieństw, którymi się co dzień posługujemy, tak ważne jest przeciwieństwo życia i śmierci, to nie mniej ważne jest przeciwieństwo prawdy i fałszu, rzeczywistości i iluzji.

Simone Weil, której piśmom wiele zawdzięczam, powiada: "Dystans jest duszą piękna". Bywa jednak, że jego uzyskanie jest niemal niemożliwością. Jestem "Dzieckiem Europy", jak wskazuje tytuł jednego z moich wierszy, ale jest to gorzkie, sarkastyczne stwierdzenie. Jestem też autorem książki autobiograficznej, która w przekładzie francuskim została nazwana "Une autre Europe". Niewątpliwie, istnieją dwie Europy i zdarzyło się tak, że nam, mieszkańcom tej drugiej, dane było zastąpić w "jądro ciemności" XX wieku. I nie umiałbym mówić o poezji w ogóle, muszę mówić o poezji w jej spotkaniu ze szczególnymi okolicznościami miejsca i czasu. Teraz, z perspektywy, widąc ogólne zarysy wydarzeń, które śmiercionośnym zasięgiem przewyższyły wszelkie, znane nam żywiołowe katastrofy, ale poezja moja i moich rówieśników, czy posługująca się stylem awangardowym, czy odziedziczonym, nie była do przyjęcia tych wydarzeń przygotowana. Niby ślepcy, poruszaliśmy się po omacku, narażeni na wszelkie pokusy na jakie w tym naszym stuleciu wystawia sam siebie umysł. Nie jest łatwo odróżnić rzeczywistość od iluzji kiedy żyje się w okresie wszelkiego przewrotu, który zaczął się paręset lat temu na małym zachodnim półwyspie euroazjatyckiego lądu, po to żeby za jednego ludzkiego życia objąć całą planetę jednym kultem - nauki i techniki. A szczególnie trudno było opierać się rozlicznym pokusom na tych obszarach Europy, gdzie zwyrodniałe idee panowania nad ludźmi niby nad naturą doprowadziły do paroksyzmów rewolucji i wojny, kosztujących niezliczone miliony ludzkich istnień, zabijanych fizycznie czy duchowo. Być może jednak nie refleksja nad tymi ideami jest najcenniejszą naszą zdobyczą, nas, to jest tych, którzy zetknęli się z nimi w ich nadto dotykającym kształcie, ale szacunek i wdzięczność dla tego wszystkiego co chroni ludzi od wewnętrznej dezintegracji i uległości wobec przemocy. To właśnie było przedmiotem furii złowrogich sił: pewne obyczaje, pewne instytucje, w pierwszym rzędzie wszelkie związki między ludźmi istniejące organicznie, niejako same z siebie, podtrzymywane przez rodzinę, religię, sąsiedztwo, wspólne dziedzictwo, jednym słowem cała ludzkość nieporządna, nielogiczna, tak często określana jako śmieszna w swoich prowincjonalnych przy-

wiązaniach i lojalnościach. W wielu krajach tradycyjne więzi civitas ulegają dzisiaj stopniowo erozji i ich mieszkańcy zostają wydziedziczeni, nie zdając sobie z tego sprawy. Co innego jednak tam, gdzie nagle, w sytuacji zagrożenia, ukazuje się ta więzi chroniąca, życiodajna wartość. Tak było na ziemiach, z których pochodzę.

Sądzę, że tutaj jest właściwe miejsce, aby wspomnieć o darach otrzymanych przeze mnie i moich przyjaciół w naszej części Europy, wymówić słowa błogosławieństw.

Dobrze jest urodzić się w małym kraju, gdzie przyroda jest ludzka, na miarę człowieka, gdzie w ciągu stuleci współżyły ze sobą różne języki i różne religie. Mam na myśli Litwę, ziemię mitów i poezji. I chociaż moja rodzina już od XVI wieku posługiwała się językiem polskim, tak jak wiele rodzin w Irlandii szwedzkim, a w Irlandii angielskim, wskutek czego jestem polskim, nie litewskim poetą, krajobrazy i być może duchy Litwy nigdy mnie nie opuściły. Dobrze jest słyszeć od dziecka słowa łacińskiej liturgii, tłumaczyć w szkole Owidiusza, uczyć się katolickiej dogmatyki i apologetyki. Jest błogosławieństwem jeżeli ktoś otrzymał od losu takie miasto studiów szkolnych i uniwersyteckich jakim było Wilno, miasto dziwaczne, barokowej i włoskiej architektury przeniesionej w północne lasy i historii utrwalonej w każdym kamieniu, miasto czterdziestu katolickich kościołów, ale i licznych synagog; w owych czasach Żydzi nazywali je Jerozolimą północy. Dopiero też wykładając w Ameryce, zrozumiałem jak wiele przeniknęło we mnie z grubych murów naszego starego uniwersytetu, z zapamiętanych formuł prawa rzymskiego, z historii i literatury dawnej Polski, które dziwił młodych Amerykanów swoimi szczególnymi cechami i pobłażliwą anarchią, rozbrajającym zaciekle spory humorem, zmysłem organicznej wspólnoty, nieufnością wobec wszelkiej władzy scentralizowanej.

Poeta, który wyrósł w takim świecie, powinien być poszukiwaczem rzeczywistości przez kontemplację. Drogą powinien mu być pewien ład patriarchalny, dźwięk dzwonów, oddzielenie się od nacisków i uporczywych żądań naszych bliźnich, cisza klasztornej celi, jeżeli księgi na stole to traktujące o tej niepojętej właściwości rzeczy stworzonych, jaka jest ich esse. I nagle wszystko to zostaje zaprzeczone przez demoniczne działania Historii, mającej wszelkie cechy krwiożerczego bóstwa. Ziemia, na którą poeta patrzył w swoim locie, wzywa krzykiem zaiste o otchłani i nie pozwala się oglądać z wysooka. Powstaje niepokonalna sprzeczność, realna, nie dająca spokoju w dzień i w nocy, jakkolwiek ją nazwiemy, sprzecznością pomiędzy bytem i działaniem czy sprzecznością pomiędzy sztuką i solidarnością z ludźmi. Rzeczywistość domaga się, żeby ją zamknąć w słowach, ale jest nie do zniesienia i jeżeli dotykamy jej, jeżeli jest tuż, nie wydobywa się z ust poety nawet skarga Hioba, wszelka sztuka okazuje się niczym w porównaniu z czynem. Natomiast ogarnąć rzeczywistość tak, żeby zachować ją w całym jej odwiecznym powikłaniu zła i dobra, rozpacz i nadziei, można tylko dzięki dystansowi, tylko wznosząc się nad nią - ale to z kolei wydaje się moralną zdradą.

Taka była sprzeczność sięgająca w samo sedno konfliktów XX wieku, odkryta przez poetów na ziemi skażonej zbrodnią ludobójstwa. Co myśli autor pewnej liczby wierszy, które pozostają jako pamiątka tamtego czasu, jako świadectwo? Myśli, że zrodziły się z bolesnej przeszłości i że byłoby lepiej gdyby miał je rozwiązywać, a one nie zostały napisane.

/ciąg dalszy w nast. numerze/

informacje

z kraju

Apel do środowisk naukowych i twórczych w Polsce - przyjęty przez walne zgromadzenie delegatów NSZZ "Solidarność" Uniwersytetu Gdańskiego w dniu 11.XII.1980 r.

Pracownicy Uniwersytetu Gdańskiego zrzeszeni w NSZZ "Solidarność" apelują o podjęcie prac nad wydaniem 14 tomu Wielkiej Encyklopedii Powszechnej /w postaci uzupełnienia/, który zawierałby:

- hasła nowe, nie zamieszczone w dotychczasowych wydaniach,
- hasła nie dopuszczone do druku przez cenzurę.

informacje

Nakład tomu nie może być niższy niż łączny nakład poprzednich wydań.

prof. dr h. c. Robert Głębocki

przewodniczący

NSZZ "SOLIDARNOSC"

przy Uniwersytecie Gdańskim

ul. Bażyńskiego

80-952 Gdańsk

GDAŃSK

UCHWAŁY I OŚWIADCZENIA KRAJOWEJ KOMISJI POROZUMIENIOWCZEJ NSZZ "SOLIDARNOSC" W GDAŃSKU:

1) Uchwała w sprawie tygodnika ogólnozwiązkowego

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" powołuje pana Tadeusza Mazowieckiego na redaktora naczelnego organu ogólnozwiązkowego - tygodnika "Solidarność".

KKP powierza panu Mazowieckiemu sformowanie zespołu redakcyjnego, jak też określenie charakteru czasopisma zgodnie z zawartymi w statucie celami NSZZ "Solidarność".

2) Oświadczenie

Od 2.01.1981 r. w stu kinach wyznaczonych przez Krajową Komisję Pracowników Filmu NSZZ "Solidarność" podczas pięciominutowych przerw w seansach wyświetlane są przebiegi z protestem przeciwko ograniczeniu przez władze szerokiego rozpowszechniania filmu "ROBOTNICY 80".

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" podtrzymuje swoje stanowisko z dnia 10.12.1980 r. i upoważnia Krajową Komisję Pracowników Filmu NSZZ "Solidarność" do ogłoszenia godzinowego strajku ostrzegawczego we wszystkich przedsiębiorstwach produkcji i rozpowszechniania filmów w razie nadal negatywnego stosunku władz.

Film "ROBOTNICY 80" wyświetlany być musi bez jakichkolwiek ograniczeń, bez wprowadzania wycięć lub zmian.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" zapewnia poparcie strajku, a w przypadku braku pozytywnej reakcji władz, podejmie dalsze kroki ze strajkami solidarnościowymi włącznie.

3) Oświadczenie

Krajowa Komisja Porozumiewawcza zwraca uwagę członków NSZZ "Solidarność" na występujące ostatnio nasilenie ataków propagandowych na nasz Związek. Posługując się zniekształconymi lub jawnie kłamliwymi informacjami usiłowano oczernić w środkach masowego przekazu niektórych działaczy i doradców "Solidarności", zwłaszcza przewodniczącego MKZ Bydgoszcz, Jana Rulewskiego, i eksperta Krajowej Komisji Porozumiewawczej Związku, Jacka Kuronia. Ponowioną próbę dzielenia "Solidarności" na "dobrą" i "złą" uważamy za akcję zmierzającą do rozbicia naszego Związku i zniszczenia jego niezależności.

W wielomilionowym Związku znaleźć się mogą oczywiście ludzie gotowi wtórować atakom urzędowej propagandy. W trosce o spokój społeczny w Polsce KKP podkreśla z całą mocą, że głosy takie nie powinny nikogo wprowadzać w błąd i skłaniać do pochopnych, brzemiennych w groźne skutki decyzji. Nikt nie powinien wystawiać na próbę stanowczości naszego Związku w obronie prawa do niezależnej polityki personalnej, a także w obronie działaczy, doradców i współpracowników NSZZ "Solidarność" przed oszczerstwami i represjami.

4) Oświadczenie

Porozumienia postrajkowe w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu otworzyły ludziom pracy na wsi drogę do zrzeszania się w niezależnych, samorządnych związkach zawodowych, zgodnie z konwencją 141 i zaleceniem 149 Międzynarodowej Organizacji Pracy z roku 1975.

Obrona interesów rolników indywidualnych równa się poparci dla niezależnego ruchu związkowego na wsi i leży w interesie całego społeczeństwa. W powszechnym przekonaniu ruch ten stwarza możliwość wyjścia z katastrofalnej sytuacji żywnościowej w Polsce zawinionej przez długoletnią, destrukcyjną politykę rolną władz.

NSZZ "Solidarność" był i jest świadom nierozdzielności interesów chłopskich i robotniczych.

Związek nasz domaga się, aby nowa ustawa o związkach zawodowych objęła rolników indywidualnych. Apelujemy także o poparcie tego stanowiska w toku dyskusji publicznej nad projektem ustawy.

KKP udziela pełnego poparcia dążeniom rolników indywidualnych do uzyskania prawa do własnego niezależnego związku zawodowego. W imieniu milionów członków naszego Związku wyrażamy przekonanie, że rolnicy indywidualni uzyskają w jak najszybszym terminie prawne warunki działania swojego związku zawodowego.

5) Komunikat

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" podaje do wiadomości członków i instancji Związku, że rząd podjął decyzję o odroczeniu sprawy podpisania nowych układów zbiorowych, jak też nowelizacji starych układów. Decyzja ta zgodna jest ze stanowiskiem naszego Związku, który postanowił opracować w ciągu pierwszego półrocza 1981r. ogólny program w sprawach płacowych i socjalnych. W rozmowach z rządem uzyskaliśmy zapewnienie, że w najbliższych dniach zostanie podany do wiadomości publicznej fakt odroczenia sprawy układów zbiorowych.

6) Uchwała

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" postanowiła powołać Ośrodek Spraw Społeczno-Zawodowych. Ośrodek pracować będzie w Warszawie i Gdańsku. KKP powierza kierownictwo Ośrodka Andrzejowi Wielowieyskiemu.

KKP postanowiła powołać Radę Programowo-Konsultacyjną Ośrodka i zwraca się o udział w Radzie do następujących osób: prof. Janusza Beksiaka, dr. Stanisława Broniewskiego, dr. Ryszarda Bugaja, doc. Wiesława Chrzanowskiego, doc. Bronisława Gieremka, dr. Bohdana Cywińskiego, prof. Pawła Czartoryskiego, doc. Cezarego Józefiaka, doc. Tadeusza Kowalika, dr. Waldemara Kuczyńskiego, dr. Jacka Kurczewskiego, Jacka Kuronia, prof. Stefana Kurowskiego, Antoniego Macierewicza, prof. Jana Malanowskiego, Tadeusza Mazowieckiego, mec. Jana Olszewskiego, prof. Jana Rosnera, prof. Andrzeja Stelmachowskiego, mec. Siłę Nowickiego, prof. Jerzego Stembrowicza, dr. Jana Strzeleckiego, prof. Andrzeja Tymowskiego, Andrzeja Wielowieyskiego.

Zobowiązuje się kierownika Ośrodka do przedstawienia KKP w ciągu 6 tygodni, w porozumieniu z Radą Programowo-Konsultacyjną Ośrodka, regulaminu działania programu prac Ośrodka.

LUBLIN

Z wywiadu z Rektorem UMCS

/ Solidarność Uniwersytecka nr 8-9 z 1.I.81/

Jakie stanowiska na UMCS są objęte "nomenklaturą"? Mogę powiedzieć jakie były, bowiem nie wiem jakie będą ustalenia w przyszłości. Uzgodnienia z KC PZPR dotyczyły stanowiska rektora, a z Komitetem Wojewódzkim uzgadniałem stanowiska prorektorów, dziekanów, prodziekanów, dyrektorów instytutów i ich zastępców oraz dyrektora administracyjnego.

z Uniwersytetu

POSIEDZENIE KOMISJI ZAKŁADOWEJ

14 stycznia br. odbyło się posiedzenie Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" na Uniwersytecie Wrocławskim.

Sprawozdanie z działalności Prezydium ukazało się już w poprzednim numerze "Komunikatów", zaś sprawozdania przewodniczących poszczególnych Komisji ukażą się w najbliższych numerach.

Po wysłuchaniu sprawozdań przystąpiono do omówienia sytuacji związanej z wolnymi sobotami. Zarzucono, że przed sobotą /10.I.br/ nie zorganizowano dostatecznie dobrej informacji. "Solidarność" zalecała, lecz nie wzywała do nie stawiania się do pracy. Należy podkreślić, że "Solidarność" zajmuje stanowisko jednoznaczne: wszystkie soboty - w myśl zawartych z Rządem porozumień - w roku 1981 są wolne.

Komisja Zakładowa podjęła Uchwałę wzywającą wszystkich członków /oprócz tych którzy w soboty prowadzą zajęcia dydaktyczne/ do niestawiania się do pracy w soboty.

Kolejnym punktem obrad było omówienie posiedzenia Senatu. Sprawozdanie z tej części obrad przedstawimy w następnym numerze.

W wolnych wnioskach poruszono dwie sprawy. Kilka tygodni temu Organizacja Uczelniana PZPR wystąpiła z inicjatywą organizowania wspólnych spotkań wszystkich organizacji politycznych i społecznych działających na terenie naszego Uniwersytetu. Zdaniem Komisji Zakładowej spotkania tego typu są celowe, gdyż mogą służyć do wyrażania wspólnych opinii całego środowiska Uniwersyteckiego. Jednak przed każdym takim spotkaniem strona zgłaszająca inicjatywę powinna przekazać informację o niej wraz z dokładnie sprecyzowaną własną opinią na ten temat do wszystkich pozostałych stron.

Drużga sprawa dotyczyła zorganizowania dyskusji z Organizacją Uczelnianą ZSL na temat "Solidarności Wiejskiej" oraz sytuacji polskiej wsi. Komisja Zakładowa poparała tę inicjatywę i jest zdania, że do spotkania tego należy doprowadzić w możliwie krótkim czasie.

Komisja Zakładowa podjęła uchwałę o wystąpieniu do władz Rektorskich o wyrażenie zgody na zwiększenie nakładu "Komunikatów" oraz o zmianę procedury wydawania zezwoleń na druk.

tj + jc

Wybory nowych władz PZPR na Uniwersytecie Wrocławskim

17 stycznia odbyła się uczelniana konferencja wyborcza uniwersyteckiej organizacji PZPR. Nowym, niemal jednogłośnie wybranym pierwszym sekretarzem został dr habilitowany Michał Sachanbiński, pracownik Instytutu Nauk Geologicznych. Wybrany został ponadto Komitet Uczelniany, składający się z 32 osób. Charakterystyczne, że w skład nowych władz nie weszli przedstawiciele Instytutu Filozofii. Wynika to z faktu dezaprobaty organizacji uczelnianej dla tej właśnie linii politycznej, co uwidoczniło się w trakcie długiej, momentami bardzo ostrej dyskusji. Problemy, które budziły największe kontrowersje to: masowy czy kadrowy charakter partii, dopuszczalność istnienia w jej szeregach pluralizmu światopoglądowego, stosunek do sektora drobnotowarowego w rolnictwie czy charakter i zakres zmian statutowych. Należy podkreślić, iż dyskutanci /niektórzy występując w imieniu swych organizacji oddziałowych/, podkreślali konieczność uczciwego i zgodnego z umowami społecznymi brania pod uwagę stanowiska NSZZ "Solidarność" we wszystkich sprawach dotyczących narodu i kraju. Warto dodać, że w przedłożonych przez POP Wydziału Filologicznego wnioskach płynących z dyskusji przedzjazdowej znalazł się punkt, w którym czytamy: "w trybie pilnym spowodować zajęcie oficjalnego stanowiska przez organy władzy państwowej, zwłaszcza przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych i przedstawicielstwa dyplomatyczne, wobec występujących ostatnio faktów fałszywego i tendencyjnego przedsta-

wiania rzeczywistości i przemian dokonujących się w Polsce przez środki masowego przekazu w krajach socjalistycznych." /WS/

KOMUNIKAT

Zarządu Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej Uniwersytetu Wrocławskiego

Uwzględniając fakt, iż około 3/4 członków Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej przy Uniwersytecie Wrocławskim przynależą do Zakładowej Organizacji NSZZ "Solidarność", bądź nie należą do żadnego związku zawodowego, Zarząd PKZP podjął na posiedzeniu w dniu 5 stycznia 1981 r. jednomyślną uchwałę o wystąpieniu Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej przy Uniwersytecie Wrocławskim ze struktury organizacyjnej Związku Nauczycielstwa Polskiego i przekształceniu jej w Pracowniczą Kasę Pożyczkową Uniwersytetu Wrocławskiego, podległą Magnificencji. Jednocześnie Zarząd przesłał do Zarządu Głównego ZNP wniosek o skreślenie Kasy z rejestru Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Do czasu uchwalenia przez walne zebranie delegatów nowego statutu podstawę działalności Pracowniczej Kasy Pożyczkowej Uniwersytetu Wrocławskiego stanowić będą nadal dotychczasowe przepisy prawne, z tym że uprawnienia przysługujące instancjom ZNP powinny przejść władze Uczelni.

O nowej sytuacji prawnej Kasy Zarząd poinformował odrębnym pismem Rektora, prosząc Magnificencję o przejęcie ogólnego nadzoru nad działalnością Pracowniczej Kasy Pożyczkowej.

Współdział Pracowniczej Kasy Pożyczkowej w przyznawaniu zapomóg z funduszu socjalnego Uczelni zostanie uzgodniony z kompetentnymi członkami Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" i Rady Zakładowej ZNP Uniwersytetu Wrocławskiego. Aż do unormowania problematyki zapomóg przez oba związki zawodowe Zarząd Pracowniczej Kasy będzie opiniował nadal wnioski o zapomogi na dotychczasowych zasadach.

Dotychczasowi członkowie Zarządu i Komisji Rewizyjnej Pracowniczej Kasy Pożyczkowej będą pełnili swoje funkcje aż do najbliższego walnego zebrania delegatów i wyboru przezeń nowego zarządu.

Aktualny skład Zarządu i Komisji Rewizyjnej w załączeniu.

Przewodniczący Zarządu

/Doc.dr hab. Edmund Klein/

Przewodnicząca Komisji Rewizyjnej

/mgr Katarzyna Rosińska/

SKŁAD

Zarządu i Komisji Rewizyjnej Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej zaakceptowanej en bloc w głosowaniu jawnym przez Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą ZNP w dniu 15 marca 1980 r.

A. Zarząd:	
Edmund Klein	- przewodniczący
Gerhard Wiczorek	- z-ca przewodniczącego
Barbara Miszewska	- sekretarz
Zofia Langowska	- II sekretarz
Krystyna Rogozińska	- skarbnik
Alina Parwicka	- członek
Zofia Jankowska	- "
Anna Stroka	- "
Wiesława Ziental	- "
Jadwiga Burka	- "
Jan Bożek	- "
Edward Pomarański	- delegat RZ
B. Komisja Rewizyjna:	
Katarzyna Rosińska	- przewodnicząca
Maria Krupowska	- z-ca przewodniczącej
Andrzej Eckhardt	- sekretarz
Mieczysława Markiel	- członek
Daniela Dobkiewicz	- "
Jan Podsiadły	- "

Ciekawostka

"Pan się nie musi zgadzać, pan to ma!"
"Zielona ziemia", film TVP

Lepiej późno...

Tak oświadczył pan Pierwszy Sekretarz KW w Radomiu. Pan Wojewoda dorzucił garść innych złotych myśli /piszę - pan Sekretarz i pan Wojewoda, bo z wrażenia zapomniałam, jak się obaj panowie nazywają/. A "lepiej późno" odnosiło się do pchnięcia milicji na ludzi. Coś ze słuszności w tym jest. Ciekawostka, czy nie miało być "lepiej późno niż wcale"? Brrrr!... Swoją drogą byłam zawsze zdania, że jak się w demokratycznym państwie nie strzela do ludzi, to nie jest to jeszcze żaden tytuł do chwali. W moim twierdzeniu nie ma nic nowego, ale będzie ono chyba powracać tak długo, jak długo z naszych ukochanych /Pani Telewizji rączki całuję/ środków masowego przekazu będziemy się dowiadywać, że co poniektórzy, jak to się teraz mówi, decydecji uważają, iż fakt ten godzien jest naszych najwyższych pochwał i podziwu. Zależy, ludzcy panowie! A "Solidarność" za diabła nie chce tego docenić. Pfuj! Wstydzicie się, koleczy! Okropni się zrobiliście, naprawdę! Wstrętni, paskudni i tak dalej /zaginał mi słownik synonimów, więc na tym muszę z zalem skończyć/. A skąd ja wiem, żeśmy się okropni zrobili i że porządny Polak /taki od rozmów Polaka z Polakiem/ ręki nam podać nie powinien, splunąć przez prawe ramię powinien, przeżegnać się powinien... Tfu, coś mi się pokręciło!

Ja to się w ogóle bardzo łatwo wzruszam. Jak widzę, że pan Sekretarz ma łzy w oczach przed tą kamerą, to aż mnie coś za gardło ściska. I jak taką dziennikarską uczciwość widzę, jak w tych "Naszich spotkaniach", to też mnie coś ściska, ciska, a nawet telepie. Podejrzewam, że jest to tak zwana, przepraszam za słowo, cholera. I że to właśnie ona - owaś dolegliwość - ciska mną i telepie.

Pan Wojewoda i pan Sekretarz, to oświeceni z TVP /rączki, jak wspominałam, całuję/ wyjadacze. Ich kamera nie peszy. A pan Dziennikarz /nazwisko też mi umknęło, pewnie z powodu wyżej wspomnianego telepania/ łagodnie ich potraktował - żadnego tam niegrzecznego przerywania, żadnego ostrzejszego słówka. To rozumiacie, panowie bowiem okazali się delikatni, jak każda niewinność zresztą, co wielokrotnie zaświadcza literatura. Alina, na ten przykład, /patrz Słowacki/ delikatna była i niewinna, jak ta lelija, a Balladyna przeciwnie - wredna i nad wyraz bezczelna. No i dobrze...

A tak po kolei, to pan Wojewoda był niewinny na buńczucznie, a pan Sekretarz przeciwnie - na liycznie. Tylko patrzeć było, jak się ze zgryzoty, że go tak "Solidarność" paskudnie szkaluje, rozpląca. Nie dziwota, człowiek w ogóle nie bardzo wiedział, o co się go czepią... Przecież nie chciał /zbyt szybko/ rzucić milicji na ludzi. Swoją drogą, to ja też nie bardzo rozumiem, czego się właściwie od ludzi wymaga: pan Sekretarz lekał się wyjścia strajkujących na ulicę, a w Ustrzykach i Nowym Sączu wyganiano na ulicę ludzi, którzy spokojnie siedzieli w zamkniętych pomieszczeniach...

Ciekawostka.

A skąd wiem, że koleczy z radomskiej "Solidarności" są paskudni i be? Ano oczywiście również /do nóżek się ścielę.../ z telewizji. I dzięki jej za to: dylematy moralne mi nie grożą, bo wiem, kto tu jest be, a kto cacy. A w dodatku jeszcze jacyś ci koleczy zająkliwi, marudni... O co im dokładnie chodziło, to ja zupełnie nie wiem, bo krótko mówili i pan Dziennikarz im przerywał, ale to pewnie dla ich dobra, żeby się jeszcze bardziej nie jękali. Zresztą przykład idzie z góry: Waleśa to też, z pewnością, nie Demostenes.

Ale przy nim i dziennikarze jakoś mniej pryncypialni, jakby uszy mieli mniej wrażliwe. Ciekawostka. I ja rozumiem, czemu koleczy z Radomia mówili bodaj minutę, a obaj Panowie - kilkadziesiąt /program trwał pół godziny/. Po co naród ma nabierać złych nawyków językowych? W ogóle ta troska, żeby robotnicza "Solidarność" nie męczyła nas dukaniem, przewija się w całej działalności naszych środków komunikowania masowego. I to jest słuszne. Nie chcą czytać z kartki, to po co im dostęp do TVP i radia, no po co???

Szkoda tylko, że członkowie Związku jakoś nie czują się kompromitowani. Może jednak istotne jest to, co się mówi, a nie jak się mówi. To chyba ta wredna Prawda. Jak się ją mówi, to żadne dukanie nie razi. Zresztą coś mi się widzi, że płynne wypowiedzi co poniektórych entuzjastów w narodzie nie budzą... Czego ci ludzie chcą?

Swoją drogą, jeśli spojrzeć na to poważnie, to takie wystąpienia, jak to, które spowodowało mój felieton, nie wiadomo komu i do czego mają służyć. Szczególnie, jeśli się zważy, iż stwierdzenie Panów z Radomia, że nie czują się winni w wydarzeniach 76 roku, wydaje mi się co najmniej podejrzanym moralnie. Nie wierzę bowiem, że władze reagowały na radomskie strajki wyłącznie perswazją. Nie wierzę w czyste ręce obu Panów. Pan sekretarz pominął sprawę katowania robotników w czasie przesłuchań, sprawę, która już w roku 1976 była tajemnicą raczej publiczną. Co tu jest grane? Czyżby co innego rozumiał przez praworządność on, a co innego ja? Ale, o ile wiem, Konstytucja PRL gwarantuje nam nietykalność osobistą. Czyli: Konstytucja nie ma racji. Albo: racje jej kończą się w drzwiach komisariatu. Pan Sekretarz nie ustosunkował się do tego zarzutu - też ciekawostka.

Trudno zresztą ustalić, jak się miały zarzuty radomskiej "Solidarności" do wyjaśnienia obu Panów. Po prostu absolutny w tym względzie męglik zapewnił nam pan Dziennikarz przez sposób prowadzenia tego całego, pożałujcie Boga, spotkania.

Wyszło na to, że "Solidarność" się duka i niewinnych jak nowonarodzone jagnięta /symbol niewinności do n-tej potęgi - do sprawdzenia w literaturze/ ludzi czepia w sposób wredny, podły i jakiś taki głupi...

Ciekawostka.

Jedno jest pewne: Ten program przez gros widzów został odebrany zupełnie inaczej niż to jego nadawcy /nie mylić z wykonawcami - dziennikarzami/ sobie założyli. No i bardzo dobrze.

Jedno mnie dziwi. To mianowicie, że obaj Panowie zapomnieli o znanym, "radomskim" słówku WARCHON. Ładne to, wdzięczne słówko i w dodatku do tego, co obaj mówili, pasowało jak mało które. Takie słówko śliczne, takie miłe, takie - nie uciekajmy od tego określenia - adekwatne do tego, jak Wydarzenia Radomskie przedstawiali pan Wojewoda i pan Sekretarz. Ja kocham takie słowa, związane i prawdziwe. Wstyd, że Panowie naprzeciw moim uczuciom nie wyszli. A, byłabym zapomniąca! Jeszcze jeden element pozytywny. Przekonał się naocznie, że w Radomiu żadnej karuzeli stanowisk nie ma. Panowie na swych ulubionych stołkach siedzieli, siedzą itd.

Niestety, takich audycji KTV i artykułów prasowych, przedstawiających naszą rzeczywistość tak, jak owe "Nasze spotkania", jest zatraczająco dużo. Jakże to dziwne, że prezentują one model ludowladztwa, w którym rządzą owym ludem ci, którzy ukazują nam oblicze absolutnie niegodne zaufania...

Ciekawostka.

A może ja się czepiam? Może rzeczywiście Panowie /ludzcy panowie!/ mają /dane im od Boga?/ prawo tak mówić o rządzonych przez siebie miastach, jak nam to 15 stycznia przedstawiono? Mówić o ich mieszkańcach tak, jakby byli niczego nieświadomym, tępym motłochem, który rzeczony ludzki pan za rączki winien prowadzić, a jak zawini - sprawiedliwie, surowo, po ojcowsku karać. I to całej Polsce w majestacie słuszności oznajmiać... Dla przestrogi... Straszliwa wizja. Koszmar!

A tak w ogóle, to ja rączki Pani Telewizji całuję, żeby raz na zawsze dała sobie spokój z takimi "Naszymi spotkaniami", bo ja mam chore serce i długo czegoś takiego nie wytrzymam... A maluczy też chcą żyć... A jakby co, to proszę Cię, Pani Telewizjo, złóż na mym grobie kwiatki. A na szarfie niech będzie napisane: "Kwiatki dla Algernonowej", dobrze?

Anita Tyszkowska-Gosk

P.S. Skoro już jestem przy głosie /tak się mówi/, to proszę pokornie władze Uniwersytetu o wyjaśnienie, dlaczego film "Robotnicy-80" będzie wyświetlany w okresie przerwy międzysemestralnej i dlaczego było na ten film tylko 800 biletów?... Pan dyrektor Mróz podał nam przy innej okazji, że na uczelni pracuje 3746 osób. Prosty rachunek - 2946 osób nie obejrzeli "Robotników-80". A do tego podobno /zastrze-

gam się, że jest to informacja niesprawdzona/ bilety zostały z Działu Socjalnego wykupione w ciągu dwóch godzin. Proszę jeszcze pamiętać, że sprzedawano nie po jednym bilecie. Zresztą słusznie, bo nasze rodziny też chciałyby ten film obejrzeć. Więc znowu będą lepsi i gorsi odbiorcy kultury i informacji? Wydaje mi się, że właśnie wyższe uczelnie powinny z takimi praktykami walczyć.

atg

CZEKAJĄC NA NOWĄ USTAWĘ

Kilkuosobowy zespół wyłoniony przez "Solidarność" Uniwersytetu wykonał ogromną pracę: oto rozesłano ostatnio projekt ustawy o szkołach wyższych. Tekst ma formę gotowego aktu normatywnego z właściwym układem formalnym i wszelkimi szczegółami merytorycznymi. Autorzy oczekują dyskusji nad proponowanymi rozwiązaniami, wniesienia poprawek lub pytań, by następnie nową wersję projektu posłać dalej. Nie będą teraz zabierać głosu w sprawie treści projektu, nasunęły mi się jednak wątpliwości co do wyboru właściwej drogi przez "Solidarność" naszego Uniwersytetu.

-Czy taki wynik pracy zespołu autorskiego nadaje się do dyskusji?

-Jakie będą dalsze losy wrocławskiego projektu?

-Czy jest możliwy inny udział naszego środowiska w pracy nad ustawą o szkołach wyższych?

I. Treść projektu wynika z przyjętych wcześniej założeń ogólnych. Dyskusję należałoby zacząć właśnie od oceny założeń, które w tym wypadku trzeba wysnuć z projektu. Szkoda zatem, że do powielonego tekstu nie dołączono uzasadnienia. Tym bardziej, że lektura przepisów prawnych bywa uciążliwa ze względu na dużą niekiedy szczegółowość, na przeplatanie się głównych wątków w wydzielonych częściach tekstu, na specyficzny miejscami język. Stąd i poprawki lub alternatywne propozycje wymagają znużającego wnikania w różne partie tekstu i grożą zaburzeniem wewnętrznej jego równowagi. II. Jeżeli inne środowiska uniwersyteckie przygotowują własne projekty ustawy o szkołach wyższych, nastąpi rozdrobienie opinii i zmarnuje się wysiłek wielu zespołów ludzi. Wszystkie te projekty z wrocławskim łącznie trafią do trójstronnej komisji przygotowującej projekt główny, tam się przemieszczają i obecnie propozycji wrocławskich w projekcie głównym zależeć może od przypadkowego rozkładu sił w komisji. Przewiduje się, że projekt główny będzie poddany dyskusji przed wniesieniem go do Sejmu. Nie ma bowiem warunków by przedstawić Sejmowi kilka konkurencyjnych projektów i dlatego uważam, że formułowanie projektu ustawy na samym początku drogi może doprowadzić do zatarcia się jego koncepcji.

III. Sądę więc, że inaczej powinno się wykorzystać zarówno koncepcję środowisk uniwersyteckich jak i odpowiednie szczeble Solidarności. Zresztą byłam pewna, że w taki właśnie sposób weźmiemy udział w pracach nad nową ustawą.

Trzeba mianowicie przygotować na podstawie opracowania zespołu autorskiego zestaw wymagań/kryteriów, którym powinna odpowiadać przyszła ustawa o szkołach wyższych. Widzę trzy piętra kryteriów: zadania szkoły, warunki ich realizacji oraz odpowiednie dla nich rozwiązania organizacyjno-prawne. Takie założenia projektu należy przedstawić Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki NSZZ Solidarność, która na podstawie podobnych dokumentów pochodzących z innych ośrodków akademickich ustali założenia wspólne, wiążące dla członków trójstronnej komisji pracującej nad projektem, których wyłoniła Solidarność. W ten sposób do komisji trafi jednolita opinia Solidarności co do treści ustawy, zaś uniknie się konfrontowania ze sobą różniących projektów. Należy liczyć się z tym, że projekt komisji będzie wypadkową stanowisk resortu, Solidarności i ZNP. Wtedy to będziemy mogli ocenić, czy projekt główny uwzględni poglądy Solidarności. Potem już tylko można liczyć, że komisja sejmowa nie wykaże zbyt daleko idącej inicjatywy.

Szkoda, że projekt nam przedstawiony nie zawiera informacji co do jego przyszłych losów i przewidywanego trybu pracy Solidarności w komisji trójstronnej i poza nią. Wtedy by się może okazało, że moje wątpliwości i propozycje nie mają uzasadnienia.

Małgorzata Longchamps

BRYK Z MIŁOSZA

KETMAN - FILOZOFIA PRZETRWANIA

Na progu lat pięćdziesiątych, dla opisu postaw ludzkich w krajach Nowej Wiary, przywołuje Miłosz 'za Gobineau' "Religions et philosophies dans l'Asie Centrale" muzulmańską filozofię - Ketman. Piszcie Gobineau: "...posiadacz prawdy nie powinien wystawiać swojej osoby, swego majątku i swego poważania na zaślepienie, szaleństwo i złośliwość tych, których Bogu spodobało się wprowadzić w błąd i utrzymać w błędzie".

Należy więc milczeć o swoich prawdziwych przekonaniach jeżeli to możliwe. "Jednakże - powiada dalej - są wypadki, kiedy milczenie nie wystarcza, kiedy może ono uchodzić za przyznanie się. Wtedy nie należy się wahać. Nie tylko trzeba wtedy wyrzec się publicznie swoich poglądów, ale zaleca się użyć wszelkich podstępów, byleby tylko zmylić przeciwnika. Będzie się wtedy wypowiadać wszelkie wyznania wiary, które mogą się podobać, będzie się odprawiać wszelkie obrządki, które uważa się za najbardziej niedorzeczne, sfałszuje się własne książki, wykorzysta się wielkie zadowolenie i zasługę...".

Analogie tej wschodniej filozofii, w zestawieniu z aktoństwem dnia codziennego w skali masowej, znakomicie neglżują tak skrycie ukrywane postawy świeżo ochrzczonych.

Sprzyjające warunki sprawiły, że ziarno Ketmanu po zakieikowaniu rozrosło się, wypuszczając liczne pędy sięgające różnorodnych dziedzin życia i świadomości.

Pełna systematyka odmian Ketmanu przekracza ramy tej publikacji, toteż zatrzymam się jedynie na kilku wariantach, sygnalizując je tylko.

Ketman narodowy. Powszechny na całej długości drabiny społecznej, rodzaj nacjoofilii. Nakazuje głośne manifestowanie podziwu i zachwyty dla państwa - źródła Nowej Wiary. Przejawia się w noszeniu pod pachą pism i książek, gorącym okłaskiwaniu i nagradzaniu artystów, bezkrytycznym popieraniu wszystkich inicjatyw, posunięć itp., pochodzących z kraju Centrum.

W wyniku ewolucji Ketman narodowy dotrwał do dnia dzisiejszego i sadowi się mocno w wypowiedziach oficjalnych.

Ketman pracy zawodowej. "Ponieważ znalazłem się w warunkach, na zmianę których nie mam żadnego wpływu, a mam tylko jedno życie i życie to upływa - rozumuje człowiek - powinienem starać się zrobić z niego rzecz możliwie najlepszą". Uczony prezentując wyniki swoich dociekań otula je mgłą przepisowej interpretacji zgodnej z zaleceniami. Sprawia to, że uzyskuje dalsze fundusze na prace naukowe i wierzy równocześnie w ujawnienie prawdy z chwilą, gdy zalecenia polityków przemienią. Odpowiednio napisany wstęp do książki umożliwia krytykowi literatury wprowadzenie jej na rynek, a przez to zapewnia mu uznanie przełożonych /za wstęp/ i wdzięczność czytelników /za książkę/.

Ketman pracy zawodowej egzystuje obecnie głównie w naukach humanistycznych i w dziennikarstwie.

Ketman metafizyczny. Szczególnie popularny w Polsce, polega na "zawieszeniu" poglądów i ciągach niematerialistycznych, szczególnie religijnych, na skutek lub w celu włączenia się w życie publiczne. Inną jego formą jest oficjalne deklarowanie się uprawiających Ketman jako katolików. "Zabiegają oni o utrzymanie instytucji katolickich i często im to się udaje, bo dialektycy chętnie widzą tzw. katolików postępowych i katolików patriotów, uległych w sprawach politycznych. Wzajemna gra jest dość dwuznaczna. Rządzący tolerują ten typ katolików jako przejściowe zło konieczne, bo nie nadszedł jeszcze etap, w którym religię można całkowicie wytepić, a lepiej mieć do czynienia z religiantami grzecznymi, niż z opornymi. Katolicy postępowi są natomiast świadomi niezbyt zaszczytnego miejsca, jakie wyznaczają im rządzący, tj. miejsca szamanów i czarowników dzikich plemion, których się toleruje do czasu gdy dzikich będzie można ubrać w spodnie i posłać do szkoły. Wstępują oni w różnych imprezach rządowych, a nawet są wysyłani za granicę, jako egzemplarze okazowe mające świadczyć o tolerancji Centrum".

dokończenie na str. 10

OPINIE

Stanisław Kania, w przemówieniu wygłoszonym na naradzie I sekretarzy KW PZPR i prezesów WK ZSL/transmitowanym przez TV 10.1.b.r., uznał tworzenie się na wsi "Solidarności" za próbę rozbicia samorządu wiejskiego. "W tym celu - mówił - przybývają na ogół ludzie z zewnątrz, nie brak i takich, których życiorysy świadczą o pełnej obcości chłopskiemu interesowi. /.../ W niejednym życiorysie jest i obszarnicze pochodzenie/.../" "Trybuna Ludu", nr 9/.

W wygłoszonym kilka dni później przemówieniu na naradzie I sekretarzy komitetów zakładowych PZPR określił m.in. stanowisko kierownictwa partyjnego wobec ruchu związkowego, "który jest w tej chwili organizacyjnie podzielony/.../ Jesteśmy za umacnianiem pozycji branżowych związków zawodowych, chcemy sprzyjać ich aktywności, odbudowie siły i bardzo dobrze, że taki proces trwa. Byliśmy i jesteśmy nadal za pełną, konstruktywną współpracą, współdziałaniem i życzliwością dla "Solidarności"/.../Nie wolno nam jednak przemilczać tego wszystkiego, co dzieje się z tego na gruncie "Solidarności". Nie jest tajemnicą, że "Solidarność" jest terenem aktywnej penetracji zdecydowanych wrogów socjalizmu, ludzi którzy/.../stawiają sobie/.../wręcz kontrrewolucyjne cele./.../Mamy liczne fakty świadczące o szkodliwej tendencji reprezentowanej w niektórych wydawnictwach "Solidarności"/.../" "Gazeta Robotnicza", Magazyn Tygodniowy, nr 3/.

S.Olszowski w wystąpieniu telewizyjnym/cyt. za: "Trybuna Ludu", nr 9/ wypowiadał opinię, iż podstawowym warunkiem reform jest "Praca, spokój i porządek, a nade wszystko rozumne rozwiązywanie wszystkich/.../kwestii/.../". Następnie postawił pytanie: "Kto zatem ma w tym interes, aby utrudnić a może i odsunąć wprowadzenie niezbędnych reform społecznych i gospodarczych/.../".

Jak podała PAP/cyt.za: "Słowo Polskie", nr 9/:

"W niedzielę bm. po kilkakrotnych próbach przerwania strajku i propozycjach opuszczenia przez uczestników akcji okupowanej sali obrad sądeckiego Ratusza, nie udało się sprawy rozstrzygnąć polubownie. W godzinach wieczornych siły porządkowe spowodowały opuszczenie zajętej i okupowanej od piątku sali. Obie strony wykażały maksimum taku i kultury".

Trzy cytaty z krakowskiego dwutygodnika "Student" /nr 1/: 1/ fragment z art.S.Łętki, zam. w "Gazecie Południowej": "dla mnie/.../mowa o "siłach antysocjalistycznych" jest zasłoną dymną./.../W 8-letniej praktyce dziennikarskiej, a także w życiu prywatnym, nie udało mi się spotkać nikogo, kto pragnąłby powrotu do warunków społeczno-ustrojowych sprzed wojny. Na każdym kroku natomiast obserwuję walkę na innej płaszczyźnie, walkę między siłami zainteresowanymi zachowaniem przedsięwziętych układów, a ludźmi pragnącymi żyć godniej, niż do tej pory". 2/ "Ukazał się "Kalendarz Wojskowy" na rok 1981, a w nim ciekawostka- trzy, spośród wielu informacji, są zamazane szarym paskiem. Co ukryto, a właściwie chciano, bo i tak widać? Ano daty urodzin trzech panów: Gierka, Jaroszewicza, Babiucha". Kalendarz podpisano do druku 1.VIII.1980 r. 3/ W.Krupiński o niedawnym zjeździe SZSP: "Zabrakło szerokiej, opartej na głębokiej znajomości historii SZSP analizy stanu związku i sytuacji, w jakiej się on znalazł. Zaprzepaszczone, nie wiem czy nie jedyną, szansę wyciągnięcia wniosków z cudzych i własnych błędów. A była wszak okazja, by po raz pierwszy oficjalnie i głośno powiedzieć o genezie SZSP, by odsłonić ówczesny mechanizm odgórnej manipulacji ruchem studenckim w imię rzekomo oddolnych trendów i postulatów".

Publicysta "Trybuny Ludu"/nr 10/, M. Jaworski, informuje co znaczy słowo "pluralizm". Otóż jest on najmodniejszą spośród wielu rozmaitych koncepcji walki z ruchem komunistycznym, opracowywanych i podsuwanych "przez sztabowe centra antykomunizmu różnym kierowniczym ośrodkom działalności antysocjalistycznej w krajach naszego obozu. Jest to obecnie - według owych centrów - najskuteczniejsza taktyka rozłamywania i osłabiania obozu socjalizmu zarówno w jego ogólnej skali /pluralizm modeli socjalizmu/, jak i w skali poszczególnych organizmów państwowych/wewnętrznych "demokracja pluralistyczna"/.

Zmiermy nastrój. "Człowiekiem roku 1980 według włoskiego "l'Espresso" został papież Jan Paweł II, według brytyjskiego "Observera" - Lech Wałęsa, a według amerykańskiego magazynu "Time" - Ronald Reagan".

/"Polityka", nr 2/.

PISALI O NAS

"Solidarność Gorzowska", informator NSZZ "Solidarność" w Gorzowie Wlkp., nr 19 z dnia 8.I.1981 r., zamieściła - za Informatorem wewnętrznym dla kół nauki, techniki i oświaty - wywiad z G.P.Aleksiejewem, dyrektorem departamentu problemów organizacyjnych w radz.CRZZ, współpracownikiem "Prawdy", profesorem wyższej szkoły związkowej. G.P.Aleksiejew udzielił wywiadu Sandro Violi, wysłannikowi dziennika "La Repubblica". Tekst ten zamieszczamy w całości.

"Powtarzając swój teoretyczny wywód sprzed kilku tygodni/na łamach "Prawdy"/ Aleksiejew stwierdza, że "mówienie o wolnych związkach w sytuacji dojrzałego socjalizmu nie ma najmniejszego sensu. Albo związek bazuje na ideach partii robotniczo-rewolucyjnej, albo popada pod wpływ ideologii burżuazyjnej i kończy jako oportunistyczny".

Aleksiejew stwierdza między innymi "Czy Pan zna Polskę? Ja ją znam. W tym kraju są nadal 3 mln właścicieli ziemskich".

Viola przerywa: "Grigorij Piotrowicz, nie żartujemy, chodzi o ludzi mających po 2-3 ha ziemi".

"Nieważne, nieważne - mówi Aleksiejew. Są to mali właściciele, ale to oznacza istnienie 3 mln planów produkcyjnych, wewnątrz których każdy decyduje, co i jak produkować. Czy wydaje się Panu, że to jest socjalizm? Może pan tak sądzi. Ale ja i wielu socjologów radzieckich sądzimy, iż Polska nie wyszła jeszcze z etapu kapitalistycznego. Problem ziemi nie jest tu jedyny. Gdzie umieścimy problemy ideologiczne, co uczynimy z religią? Krótko mówiąc, wszystko wskazuje, że socjalizm naukowy nie stał się w Polsce, w każdym razie dotychczas, ideologią dominującą".

W odpowiedzi na dalsze pytania Aleksiejew mówi m.in. "Jeżeli chodzi o Wałęsę, co mogą Panu powiedzieć? Czy ktoś, kto z jednej strony całuje krucyfik z drugiej zaś sztandar narodowy może pana zdaniem podjąć poważne problemy polityczne? Ja mam wątpliwości./.../Wałęsa jest marionetką. Nie zapominajmy, jak pojawił się z nicości. Po pewnym czasie od rozpoczęcia strajków w Gdańsku Kuroń i inni członkowie jego antysocjalistycznej grupy wcielili się pomiędzy robotników stoczni i szukając osobistości do wykorzystania, znaleźli w ten sposób Wałęsę".

Oceniając sytuację w polskim ruchu związkowym Aleksiejew stwierdza m.in. "Obecnie panuje chaos.Nowe związki jako takie nie zajęły stanowiska antysocjalistycznego. Ale grupy antysocjalistyczne, które do nich przeniknęły, usiłują/bezskutecznie jak dotąd/ zepchnąć je na pozycję konfrontacji z partią, a tym samym z interesami klasy robotniczej. Wystarczy zobaczyć, jak rozwinęła się sprawa rejestracji nowych związków/.../".

"Czy nie myli się pan - wtrąca Viola - czy można mówić o "grupach antysocjalistycznych"wówczas, kiedy chodzi o generalne nastroje?"

"To się pan myli- odpowiada Aleksiejew. To Kuroń i jego ludzie wywołali trudności, to oni stosują burżuazyjną prowokację".

W odpowiedzi na pytanie, czy sądzi, że w innych krajach socjalistycznych, łącznie z ZSRR mogłyby powtórzyć się sytuacje jak w Gdańsku, Aleksiejew odpowiada: "Reakcja robotników radzieckich była jednomyślna strajk służy jedynie do opróżnienia kieszeni robotnika, a więc powinien być potępiony. Jest wykluczone, aby u nas powtórzyć sytuację typu polskiego. Oczywiście również w ZSRR zdarzają się czasem przerwy w pracy..."

- To znaczy strajki...

- Ale co też pan mówi. Słowo strajk jest za poważne dla określenia tego, co się czasem zdarza. Jak powiedziałem, może się zdarzyć, że nastąpi przerwa w pracy, ale istnieją metody umożliwiające szybkie przezwyciężenie jakiegokolwiek nieporozumienia pomiędzy pracownikami i kierownictwem przedsiębiorstwa".

KOMUNIKAT REDAKCJI

W wyniku przedłożenia przez Zakłady Graficzne rachunku za drukowanie materiałów naszego Związku okazało się, że koszt jednego numeru "Komunikatów" wynosi od 2 do 3,5 zł. Ponieważ opłacanie kosztów ponoszonych za drukowanie "Komunikatów" ze składek/około 12-15 tysięcy miesięcznie/ byłoby zbyt dużym obciążeniem, Komisja Zakładowa podjęła uchwałę o odpłatności "Komunikatów". Cena jednego numeru będzie wynosić 5 złotych.

Pierwsza forma Ketmanu metafizycznego straciła wielu wyznawców w związku z wyborem i wizytą Papieża Polaka w kraju.

Życie pod ciągłym ciśnieniem, oraz lęk przed odkryciem reguł uprawianej gry, rekompensuje wyznawcy Ketmanu radość z oszukiwania otoczenia /też grającego/ i ochrony posiadanej na użytek wewnętrzny Prawdy - by w bliżej nie określonej, nawet przez marzenia przyszłości powiedzieć: Nie dałem się!

Jednak nadzieja ketmanisty jest iluzoryczna a radość nie uzasadniona. Prawda, którą chroni, źle czuje się za murem kłamstwa. Jej głos skąbnie, a gdy go już zupełnie nie słychać, przezorność zmienia rycerza prawdy w służalca.

Leszek Kuzał /UNIVERSITAS Nr 1/

Wojciech Młynarski

MARATON - SOPOT - PUCK

Spienione fale rozgarniały nasze dłonie, sól się wdzierała do gardzieli i do płuc i ostra walka szła w pływackim maratonie na słynnej, męskiej, mokrej trasie Sopot - Puck

Wiał lekki wiatr, przeciwny wiatr i deszczyk kropił i w mglistej dali hen majaczył brzeg i wtem rozległ się okrzyk - Kierownictwo nam się topi a jego łajba pływa już do góry dnem!

Kierownik biegu, który stał na dziobie z tubą i tradycyjnie na nas darł przez tubę dziób - Płynąć świadomie, pewniej, szybciej! -

krzyczał grubo, aż machnął orlą i do wody zrobił chlup. Zastępca kierownika - słynny teoretyk i autor o pływaniu podręczników trzech - Nie umiem pływać, wyratujcie mnie, o rety! - krzyczał i bałki nosem puszczał, aż brał śmiech!

Kapoki z korka - antyimportowy produkt, ostatni sukces wystawiany, że ho, ho najpierw jak gabka nasiąknęły pięknie wodą, potem jak kamień z kierownictwem szły na dno,

a przy okazji wyjaśniło się niechęć, że ratownicy trzech pijani byli w bryzg i mieli na państwowej łajbie pływający warzywny ogród, co prywatny dawał zysk...

Aż sytuacja awaryjna i ponura kazała w diabły rzucić ten pływacki bieg, ku kierownictwu każdy dał tegoż nura i za ramiona zaczął taszczyć go na brzeg.

Kierownik spity wodą zbladł jak chusta i mimo sporej warstwy tłuszczu zmarzył na kość odratowano go metodą usta - usta, lecz kierowania to on raczej miał już dość...

A potem każdy poczuł w sobie dziwną szajbę i zamiast zająć się spokojnie biegiem swym, wszyscy rzucili się jak w dym ratować łajbę, by nowe kierownictwo płynąć miało w czym.

Ślizgała się na fali pusta i samotna, pokryte polipami ukazujące dno, trzeba jej przyznać, że cholera jest wywrotna, lecz się udało jeszcze raz obrócić ją...

A nowe kierownictwo cieszy się bezbrzeżnie, że się tę łajbę obróciło jeszcze raz, płynicie - powiada - samorządnie, niezależnie a w razie czego wyciągnijcie znowu nas!

Bądźcie spokojni - my z was nie spuszczały oka, choć sól się wdziera i do oka i do płuc, fala jest zawsze porywista i wysoka na słynnej męskiej, mokrej trasie Sopot - Puck.

redagują:

J. Cichoń, J. Drozd, T. Jakubowski, K. Kawalec, W. Suleja, A. Tyszkowska-Gosk, G. Zipold-Materkova

Redakcja techniczna: J. Bojanowski, J. Nawojczyk, S. Niedźwiedź

Adres redakcji: 50-139 Wrocław, ul. Szewska 50/51, pok. 4, NSZZ "Solidarność"

UNIFORMIZACJA I SELEKCJA

"Przegląd Techniczny" zamieścił niedawno niezwykle interesujący artykuł^{1/} poświęcony problemom szkolnictwa wyższego w NRD. Na szczególną uwagę zasługują te partie tekstu, które traktują o metodach rekrutacji i funkcjonowaniu środowiska studenckiego.

Jak informuje autorka, wszyscy studenci w NRD są członkami FDJ. Działalność w tej organizacji jeszcze w szkole średniej stanowi jeden z warunków otrzymania indeksu. Jak można się domyslać, stan taki powoduje konsekwencje różnorakie. Autorka wspomina o skargach środowiska naukowego na niechęć studentów do dokonywania samodzielnych wyborów postawy ideowej. "Wykładowcy obowiązującego na wszystkich kierunkach przedmiotu, jakim są podstawy marksizmu-leninizmu obserwują, że studenci wręcz domagają się, by w tej dziedzinie przekazywano im wiedzę "czarno na białym, by mogli ją następnie przekazać na egzaminach jako swoje własne przemyślenia".

Autorka odnotowuje zanik postaw społecznikowskich na rzecz konsumpcyjnych, jak i pewną bezradność władz oświatowych i politycznych wobec tego zjawiska. Obowiązujący wzorzec wychowawczy, nawiązujący do wyidealizowanego obrazu pierwszych, powojennych roczników studenckich, jest anachroniczny: życie już daleko odbiegło od ideału. FDJ zachęca do krytykowania kadry naukowej, można się jednak zastanawiać, na ile może to być środek umożliwiający wyjście z impasu i zaktywizowanie środowiska studenckiego, na ile zaś metoda nacisku na świat naukowy.

Wydaje się, że zanik autentyzmu może wiązać się /KK/ z określonym, przyjętym u naszych sąsiadów modelem wychowania. Kładzie on nacisk na automatyzację czynności. Zakłada on, że "pozytywne" wzorce, umiejętności zachowania powinny być tak ćwiczone i utrwalane, aby stopniowo przechodziły w nawyki. Dotyczy to również sfery politycznej. Zautomatyzowanie reakcji na rozmaite bodźce świata zewnętrznego, uwalnianie umysłu od "niepotrzebnego" obciążenia, pozwoli mu bez reszty koncentrować się na działalności zawodowej 2/.

Model ten, nie pozostawiający właściwie miejsca na autentyczne życie umysłowe, może jednak zawodzić przy kształceniu młodych pracowników nauki. Toteż, jak pisze autorka, dla przeciwstawienia się "powszechnej tendencji do naukowej przeciętności i ograniczonej fachowości zaczęto w dyskusjach problemowych używać dawno zapomnianego słowa elita. Georg Melhorn, kierownik wydziału Centralnego Instytutu Pedagogicznego w Lipsku twierdzi, że nie należy obawiać się tego słowa, ponieważ nie ma ono znaczenia pejoratywnego, ale oznacza "wybranie, wykształcenie oraz selekcję najlepszych"...

"Dzięki specjalnym szkołom w określonych dziedzinach kształcenia, dzięki olimpiadom wiedzy i systemowi stypendiów.../NRD i tak realizowała już program wychowywania elity, jakkolwiek tego tak nie nazywano. Można więc teraz wnioskować, że zasada selekcji w polityce oświatowej NRD będzie jeszcze precyzyjniej realizowana".

Decyzja o przyszłych losach dziecka zapada wcześniej. "Już od 8 klasy następuje podział na tych, którzy dalszą naukę odbywać będą w szkołach odpowiadających naszym liceom ogólnokształcącym i następnie bez egzaminów wstępnych skierowani będą na wyższe uczelnie oraz na tych, którzy podejmują naukę zawodu w różnych innych szkołach. Zdarzają się przy tym niekiedy poważne błędy wychowawcze, kiedy na przykład wychowawca w klasie 9 "wyясnia" młodzieży ich przyszłą rolę elity kraju i tym samym wskazuje na niestosowność utrzymywania dalszych stosunków koleżeńskich z tymi dziećmi, które do szkoły ogólnokształcącej się nie dostały". Czy mamy tu do czynienia z renesansem swoiście rozumianych ideałów spartańskich? Być może...

opracował: Krzysztof Kawalec

- 1/ Aniela Kaniowa, Wykształcenie ogólne - myślenie w kategoriach elity, "Przegląd Techniczny", 1980, nr 43, s. 31.
- 2/ G. Neuner, Kształtowanie osobowości socjalistycznej, tłum. pol. /Warszawa 1979, s. 122-163.